



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXIX

Kwiecień 2024

Nr 3 (341)

*Prawdziwie zmartwychwstał, alleluja, alleluja!*

Kochani Parafianie, Drodzy Goście, Przyjaciele naszej Franciszkańskiej Parafii!

Po raz kolejny słowa tego tradycyjnego pozdrowienia wielkanocnego rozbrzmiewają na całym świecie! Jest to samo serce naszej wiary. Przeżywając na nowo tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana, z pomocą łaski Bożej umacniajmy w sobie i w innych żywe pragnienie przylgnięcia do Odkupiciela oraz chętnego naśladowania Go.

Niech słowa Zmartwychwstałego: *Pokój Wam! Ja Jestem! Nie lękajcie się!* będą źródłem radosnej i mocnej nadziei, oraz dodają sił i otuchy w przeżywaniu każdego dnia. Niech będzie w Was zawsze głębokie przekonanie, że Zmartwychwstały jest prawdziwie żywy i nieustannie obecny pośród nas, że idzie z nami, aby kierować naszym życiem. Niech towarzyszy nam pewność, że Zmartwychwstały Pan jest Tym, którego inni potrzebują, oczekują i szukają, często po omacku, że głosząc Go naszym życiem i wiarą przemienioną Bożą obecnością, odpowiadamy na najgłębsze potrzeby człowieka, który szuka Drogi, Prawdy i Życia.

Życzę wszystkim Parafianom, Gościom i Sympatykom naszej franciszkańskiej świątyni rozradowania się zwycięstwem Chrystusa, bo w Nim jest nasze życie i nasza nadzieja. Życzę łaski zdrowia, pokoju serc i głęboko duchowego przeżycia Świąt Wielkiej Nocy. Życzę Wam, abyście pełni paschalnej radości z tego, że Pan Jezus zwyciężył, sami przeżywali największe dary Jego zwycięstwa, jakim jest pokój serca, który nam przynosi i radość, która przenika nasze życie i nas samych. Siostry i Bracia: dziś, gdy tyle wokół nas niepokoju i lęków, poddajmy się mocy Zmartwychwstałego Jezusa. Z ufnością zbliżmy się do pustego Grobu Pana i z głęboką wiarą wołajmy: „Zmartwychwstał Pan! Alleluja!”

*Życzy Ojciec Proboszcz Jacek Koman  
wraz ze wszystkimi Współbraćmi oraz Redakcją*



## Informacje duszpasterskie: kwiecień 2024 r.

**1.04.** – **Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy: Msze święte o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o godz. 18. O godz. 17:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.**

**4.04.** – **Czwartek w Oktawie Wielkanocy, pierwszy czwartek miesiąca: w tym dniu młodzież naszej Parafii podczas Mszy świętej o godz. 18 przyjmie sakrament bierzmowania. Intencje zamówione na godz. 18:30 zostaną odprawione o godz. 18 – w tym za członków Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz Akcji Katolickiej.**

**5.04.** – **Piątek w Oktawie Wielkanocy, pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.**

**6.04.** – **Sobota w Oktawie Wielkanocy, pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.**

**7.04.** – **II Niedziela Wielkanocy – Niedziela Miłosierdzia Bożego: o godz. 15 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.**

**8.04.** – **Poniedziałek: Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Podczas Mszy świętej o godz. 18:30 odbędzie się Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego (prosimy o przyniesienie świec).**

**14.04.** – **III Niedziela Wielkanocy.**

**16.04.** – **Wtorek: o godz. 18:30 pierwszy dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy z kazaniem nowennowym.**

**21.04.** – **IV Niedziela Wielkanocy – Niedziela Dobrego Pasterza.**

**23.04.** – **Wtorek: Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski. O godz. 18:30 drugi dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy z kazaniem nowennowym.**

**25.04.** – **Czwartek: Święto św. Marka, Ewangelisty.**

**28.04.** – **V Niedziela Wielkanocy. O godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.**

**29.04.** – **Poniedziałek: święto św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy.**

**30.04.** – **Wtorek: o godz. 18.30 trzeci dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy z kazaniem nowennowym.**

## W oczekiwaniu na Zmartwychwstanie

Ciemności powoli się rozrzedziły, zaczyna widnieć; ale ów dzień ciszy Wielkiej Soboty, już się ma ku wieczorowi, ostatnie jego błyski oświetlają tylko widok pełen zgrozy. Wzgórze Kalwaryjskie dawno opustoszało; faryzeusze i tłum im towarzyszący uciekli; obojętni, nieprzyjaźni, wrogowie, cała ta zgraja, która bluźniła, lub tylko się z ciekawości przypatrywała, jest już w Jeruzalem, świętują. Pośpiech świąteczny był bolesny dla Serca Maryi, Serca Matki. Nieme prześladowanie, kryjące się w rzeczach, bywa często dopełnieniem cierpienia, których doznaliśmy od ludzi: trzeba jednak poddać się albowiem w bólu ukryta jest wola Boża, niezrozumiała, ale zawsze święta. Maryja nie miała nikogo, przed kim mogłaby mówić o Jezusie bez wywołania nowej żałości! Nie miała z kim podzielić wiary swej w Zmartwychwstanie. Zresztą, to słowo całkiem się zatarło w pamięci uczniów, bo wszystko zawiodło! Wszystko przepadło! Lecz Maryja jedyna miała nadzieję. Jej wiara pozostała nienaruszona, czujna i pełna ufności. Maryja wyczekiwała dnia, dnia Pańskiego Zmartwychwstania Syna Bożego, w którym to dniu Jej Syn, Jezus Chrystus, okaże się chwalebny i szczęśliwy. Do izdebki, gdzie Maryja wówczas się schroniła, przyniesiono zapewne co tylko było można zabrać z Kalwarii: koronę cierniową, gwoździe zroszone krwią, bieliznę, którą rany opatrzone, może wśród tych rzeczy znajdował się i welon Weroniki, na którym Matka Jezusa mogła po raz ostatni ujrzeć rysy swego Syna. Jaki smutek, jaki ból, jaka żałość w wyrazie twarzy! Jakie łzy w Jego oczach! Jakie rany na tym Przenajświętszym Obliczu. Poznała smak opuszczenia i zagubienia. A jednak wie, że On jest Bogiem i jako Bóg przetrwa wszelką zagładę i śmierć. Nie może sobie wyobrazić zmartwychwstania; nie próbuje sobie w ogóle wyobrazić niczego konkretnego, co mogłoby nastąpić. Ma tylko wiarę, która zwycięża śmierć. I to jeszcze wie, że kiedy została obdarzona Dziecięciem, nie był to początek istnienia Jej Syna. Dziecię nie zostało stworzone w czasie poczęcia; odwieczny Syn, który zawsze był, zstąpił do Jej łona. Dzięki temu rozumie, że śmierć nie może też być Jego kresem. Podczas gdy Maryja zatopiona w kontemplacji modli się do Boga, tajemnicze światło łagodnie oświeca i napełnia całą izdebkę, w której przebywa; światło zdaje się przenikać mury, przybliża się, opanowuje wszystko. Słońce wznosi się na horyzoncie; to chwila, w której anioł odwalił kamień grobowy i usiadł na nim. I jest to chwila, w której Chrystus, Zwycięzca śmierci, własną Swą mocą wyszedł z grobu, jaśniejący chwałą. W poranek wielkanocny Maryja, jak niegdyś, gdy zjawił się Anioł, jest znów otwartym oczekiwaniem. Nie oczekuje żadnego konkretnego zdarzenia. Ale Jej wiara jest tak otwarta, że możliwe jest dla Niej każde zjawisko. I oto stoi już przed Nią Jej Syn w chwale Bożej, wypełniając przestrzeń Jej wiary pełnią przekraczającą wszelkie ludzkie wyobrażenia. Nie tylko wypełnia powstałą lukę, ale wypełnia ją w takim nadmiarze, w jakim Bóg przekracza nasze ludzkie oczekiwania. Jej pierwsze przyzwolenie, pierwsza radość *Magnificat* to zaledwie skromny ludzki początek w porównaniu z tą siłą wielkanocnej radości i tym ogniem nowego *Magnificat*. Pierwsza zgoda dana Aniołowi była pełna odpowiedzialności za przyszłość. Wypowiedziana została z wielką radością, i z przecuciem przyszłego cierpienia będącego ceną, którą miała zapłacić za radość Poczęcia. Radość Zmartwychwstania Jej Syna jest natomiast tak ogromna i opromienia wszystko tak wielkim blaskiem, że z jej perspektywy można spoglądać w dół jak ze szczytu na wszelkie minione i może jeszcze czekające cierpienia i rozstania. Misja Matki na ziemi jeszcze się nie skończyła, musi Ona wytrwać pośród Apostołów w rodzącym się Kościele.

cd. na s. 3

## W oczekiwaniu na Zmartwychwstanie *dc ze s. 2*

Ta zwłoka jest jednak niczym w porównaniu z doskonałym wzajemnym przepełnieniem Matki i Syna radością Wielkiej Nocy. Swoje pierwsze przyzwolenie kształtowała sama, dając mu wyraz w *Magnificat*. Jej radość wielkanocna jest bezmierna. Znajduje ona ujście w odwiecznym planie Bożym, tak jak rzeka w morzu zanurza się w nim i rozplywa. To, co Maryja ma teraz do powiedzenia, to radość, której nie da się już wyrazić słowami. Maryja wie, że rzeczy, które czyni Bóg, są ostateczne. Nic już nie może Jej oddzielić od Syna, nic nie może już w Niej zatrzymać dzieła Syna. Ma Ona ten rodzaj pewności, jaki dla nas jest niedostępny; wie bowiem nie tylko to, że Pan Jej nigdy nie zawiedzie, ale także to, że i Ona nigdy nie zawiedzie Pana. Bóg sprawia, że uczestniczymy w chwale Jego łaski i Jego obietnicy, chociaż przecież na dnie naszych serc i dusz czai się lęk, że możemy zawieść, że możemy Go jeszcze raz zdradzić. Pozostawieni sami sobie bylibyśmy zdolni zniszczyć ponownie najpiękniejsze dzieło, sprzeniewierzyć się każdemu przyrzeczeniu. W wierze możemy ręczyć za Jezusa, ale nie za samych siebie. Matka Jezusa nie zna tej rozterki. Od początku jest w pełni zrodzona z łaski i w łasce żyjąca, dlatego wszystko, co Jej dotyczy, nawet Jej własna zgoda, spoczywa bezpiecznie w dłoniach Boga. To wszystko uświadamia sobie Matka teraz w Wielkanoc, jako niezbity fakt przewyższający wszystko swym blaskiem. Światło łaski Jej Syna obejmuje Ją całą, przenika Jej duszę. Nie pozostał w niej cień minionego cierpienia, przeciwnie, teraz już wie, że cały ten ból był konieczny, by Ją uczynić zdolną do przyjęcia tak wielkiej radości. Rozpoznaje owoce Męki, a ponieważ cierpienie Jej Syna było złączone z Jej własnym cierpieniem, dostrzega też swój własny udział w obu wielkich owocach ostatnich dni: przebaczeniu grzechów i Eucharystii. Wielkanoc jest uroczystością ustanowienia kapłaństwa i Eucharystii, możemy dodać też spowiedzi św. No właśnie spowiedź św. w czasie Wielkiej Nocy. I właściwie tylko Matka potrafi pojąć wielkość tego daru Bożego przebaczenia. Ona, która jest bez grzechu, widzi z całą jasnością przepaść rozciągającą się między grzechem a Bożym przebaczeniem, to znaczy ogrom łaski. Sama będąc bez skazy, potrafi zobaczyć doskonałą miłość Syna lepiej niż, na przykład Maria Magdalena czy św. Piotr. W czasie spowiedzi św. miłość Jezusa niejako ogarnia grzesznika, i tylko Ona, Matka z całkowitą jasnością sądu widzi dystans między wyznającym grzech stworzeniem a przebaczącą łaską. Jej dusza jest przejrzysta dla Syna. Ktokolwiek spowiada się w Kościele, naśladuje Jej postawę, ma udział w łasce Jej doskonale przejrzystej duszy. W *Magnificat* wielbiła wielkie dzieła Boże, te, które uczynił Jej, i te, które uczynił ludziom z każdego pokolenia, patrząc ku przyszłości. I oto dziś ogląda ukoronowanie wszystkich tych wspaniałych dzieł: Bóg przebaczył grzesznikom i odtąd gotów jest zawsze przebaczać im przez swojego Syna i przez założony przez Niego Kościół. Ale Syn jest w Niej, przeto i Ona wraz z Nim z całego serca przebacza. Przebacza ludziom, że Go obrażali, nie pamiętając, że ci sami ludzie i Jej, jako Matce, zadali ból. Przebacza nie jak ktoś obrażony, lecz ciesząc się, że może przebaczać razem ze swoim Synem. A poza tym wszystkim widzi dzieło Ojca, który pierwszy pragnął przebaczyć i dlatego posłał i poświęcił własnego Syna. I dziś czuje, że w ten Poranek Wielkanocny jest jeszcze bliżej Ojca niż kiedykolwiek. Jest to dla Niej jakby drugie Boże Narodzenie. W Boże Narodzenie otrzymała Syna; spełniła się długa obietnica adwentowa. Ale małe Dziecię, zrodzone w Boże Narodzenie, było samo w sobie obietnicą, początkiem przyszłego odkupienia. I oto teraz w Wielkanoc z owego początku rozwinął się owoc, stał się rzeczywistością. Dziś Maryja jest Matką Odkupiciela. To jest owoc Jej zgody, owoc Odkupienia naszego, który jest zarazem początkiem

naszej wiary, początkiem chrześcijaństwa. To w Wielkanoc naprawdę została Matką, a wszystko, co wydarzyło się dotychczas, było tylko przygotowaniem do tego dnia. Ogląda dokonane już dzieło Syna. U jego początku stała Ona sama: jest naszą Matką. A Syn sprawił, że osobiście była obecna przy narodzinach tego dzieła pod krzyżem. Wszystko, co w Boże Narodzenie było rzeczywistością doczesną, cielesną, dziś stało się rzeczywistością duchową i dlatego jest otwarte, nieskończone i wszechobecne: jest – Eucharystią. Matka została włączona w tę eucharystyczną Tajemnicę istnienia Syna. W Wielkanoc Jej jedność z Synem stała się tak wielką, że ich oddzielenie jest już odtąd niemożliwe. Tam, gdzie Syn jest obecny istotowo i prawdziwie, we Mszy św. nie może zabraknąć i Matki. Jeśli chrześcijanin w Komunii Świętej naprawdę otrzymuje Ciało Jezusa, to jest to samo Ciało, które poczęło się w Matce i które Ona wykarmiła. Skoro zgodziła się na Wcielenie, godzi się na każde nowe przybycie Pana na świat, jakie dokonuje się podczas Przejścia na każdej Mszy Świętej. Tak więc, Wielkanoc jest Triumfem Zmartwychwstałego Pana, nad śmiercią i grzechem. Ale jest ona również wielkim świętem zwycięstwa wiary Maryi, a w Niej i przez Nią radosnym świętem wiary Kościoła. Maryja uczy nas, aby nawet w najbardziej tragicznych sytuacjach podtrzymywać płomień wiary z ufnością, że on spotka się i rozbłyśnie nową mocą, gdy objawi się blask Zmartwychwstałego Pana.

*Ojciec Proboszcz Jacek Koman OFM*

## Jezus nasza Pascha (1 Kor 5, 7)

Okres Wielkiego Tygodnia, a także następujący po nim Czas Wielkanocny, to w Kościele Katolickim czas intensywny, dynamiczny, ale nade wszystko czas refleksyjny wzywający do zadumy, do konkretnych przemyśleń ... a niekiedy nawet także odpowiedni czas na tzw. rewizję życia czy nawrócenie, w myśl tego co pisze Apostoł Paweł: *W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia* (2 Kor 6, 2).

Świat antyczny, w tym także *świat biblijny*, miał to do siebie, że wymiar religijny był bardzo istotny w życiu człowieka oraz wspólnoty, w której on zamieszkiwał. Tutaj dla przykładu wystarczy spojrzeć np. na antyczny świat grecki, gdzie Grecy wyznając politeizm (wielobóstwo) wierzyli w wielu bogów. A bogowie greccy byli podobni do ludzi, a nade wszystko nieśmiertelni. To oni otaczali swoją opieką różne dziedziny życia. Natomiast mity, czyli opowieści o bogach i herosach (bohaterach), tworzyli poeci. To mity stanowiły trzon utworów literackich i przedstawień teatralnych. One zapewniały rozrywkę. One objaśniały i przybliżały świat bogów i ludzi, a także tłumaczyły sens oraz znaczenie obrzędów i wyjaśniały niezrozumiałe dla Greków zjawiska.

## Jezus w centrum historii

W ten nurt, gdzie religia jest elementem esencjalnym życia człowieka, wpisuje się też historia, misja i posłannictwo Jezusa z Nazaretu. On bardzo dobrze znał historię swojego narodu oraz miał świadomość, że Jego praojcowie od dawien dawna nazywali siebie *Izraelitami* lub *Hebrajczykami*. Oni to, u zarania swoich dziejów, tworzyli niewielkie koczownicze plemiona pasterskie zamieszkujące Palestynę. Pismo Święte przytacza liczne wątki i opowieści o ich pochodzeniu, ale też o ich życiu społeczno-religijnym.

Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Jego praojcem był Abraham, któremu Bóg obiecał krainę Kanaan, czyli właśnie Palestynę: Ziemię Świętą i Ziemię Obiecaną: *Gdy przejdziecie przez Jordan do ziemi Kanaan, macie wypędzić wszystkich mieszkańców kraju przed sobą.*

## Jezus nasza Pascha *dc ze s. 3*

*Zniszczycie wszystkie wyobrażenia bogów, podobnie wszystkie posągi ulane z metalu, a wszystkie wyżyny spustoszą. Weźmiecie następnie kraj w posiadanie i będziecie w nim mieszkali, albowiem Ja dałem wam tę ziemię w posiadanie (Lb 33, 51-54).*

To dlatego w pewnym momencie swojej historii, ten powoli rodzący się Naród odrzucił politeistyczną wizję wiary znaną innym ludom starożytnym. I z czasem Izraelici stopniowo zaczęli wyznawać Jednego Boga, Którego imię było jakże enigmatyczne ale z perspektywą na przyszłość: «**JESTEM, KTÓRY JESTEM**». I dodał: «*Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was*». Mówił dalej Bóg do Mojżesza: «*Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia (Wj 3, 14-15).*

Kiedy Bóg wyznaczył Jezusowi misję na ziemi, to On miał świadomość, że *nie przychodzi sam od siebie, ale został posłany przez Boga* (por. J 7, 28) z misją zbawienia i poprowadzenie tegoż Narodu Wybranego ku Niebieskiej Ojczyźnie.

To dlatego wszystkie wydarzenia, które dzieją się i są związane z Osobą Jezusa: *Zwiastowanie – Narodzenie aż po Mękę – Śmierć i Zmartwychwstanie* wraz ze *Wstąpieniem Jezusa do nieba*, tak mocno są zakorzenione w judaizmie. A zatem staje się zrozumiałe, że nazywanie *Jezusa jako nasza Pascha* (1 Kor 5, 7) nie jest określeniem abstrakcyjnym i oderwanym od rzeczywistości ale jest mocno osadzone w kontekście judaizmu, ofiary baranka paschalnego, historii Wyjścia z Egiptu, niewoli babilońskiej oraz nauczania proroków, a z czasem także rabinów. Stąd wydarzenia wielkotygodniowe, które miały miejsce w Jerozolimie, należy odczytywać w kontekście Paschy żydowskiej i tego, co wówczas działo się w Mieście Świętym jako *centrum świata* i .. *pępku świata*.

## Jezus naszym zbawieniem

Warto w tym miejscu przytoczyć piękną i wielce wymowną interpretację biblijną znaną w judaizmie, gdyż ona rzuca nowe światło i ubogaca sens stwierdzenia, że *Jezus jest naszą Paschą*.

Otóż u proroka Ezechiela czytamy: *Oto jest Jerozolima, którą umieściłem między poganami, otoczona obcymi krajami (Ez 5, 5)*. Zgodnie z judaistyczną interpretacją tego zdania, Ziemia Izraela uchodzi za *centrum świata*, zaś Jerozolima za *środek ziemi* Narodu Wybranego. To w Świątyni – uważali Żydzi – znajduje się *środek, centrum i oś* wszystkiego co istnieje i dzieje się. Tym środkiem jest skała czyli *pępek świata*. Od niej bierze początek wszelkie istnienie i egzystencja w świecie (por. Oz 8, 1; 9, 4; So 1, 9; Ag 1, 2; Za 6, 12-15).

Ta interpretacja judaistyczna została z czasem przejęta przez rodzące się chrześcijaństwo. To za cesarza Konstantyna (272-337 n.e.), a konkretnie po ogłoszeniu *Edyktu Mediolańskiego* (313 n.e.), który nadawał chrześcijanom prawo do wyznawania swojej religii, rozpoczęto budowę Bazyliki Grobu Bożego w miejscu śmierci oraz złożenia ciała Jezusa do grobu. To wtedy również umieszczono poniżej szczytu Golgoty, mityczny grób biblijnego Adama czyli kamienny *pępek świata* i *środek świata*. Tak to przestrzeń Grobu Bożego wraz z całą Jerozolimą dla chrześcijan uchodzi za *mistyczną oś świata* czyli *centrum świata*, gdyż jak napisał na początku III w. pewien pisarz wczesnochrześcijański: *tutaj jest środek ziemi. Tutaj jest znak zwycięstwa (Hic medium terrae est, hic est victoria signum)*. Zaś św. Hieronim (ok. 340-420?), apologeta chrześcijański i Doktor Kościoła uważał, *Jerozolimę za centrum świata, umieszczonym pomiędzy różnymi narodami i krainami gdyż tutaj radują się wszystkie ludy z Twoich wyroków, o Panie* (por. Ps 48, 12).

## Dlaczego Jezus jest naszą Paschą?

To, że Jezus jest *naszą Paschą*, jest wyraźnie widoczne na kartach Nowego Testamentu. On, od samego początku swojej działalności był świadom roli, jaka na Jego barkach spoczywała. To wokół tego *pępka ziemi* jakim jest Jerozolima i Golgota, obraca się nasza historia i idea wybraństwa Bożego, gdyż to, w Jezusie *zostaliśmy wybrani już przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem ... ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Chrystusie zatem mamy odkupienie przez Jego krew oraz odpuszczenie naszych występków, według bogactwa Jego łaski* (por. Ef 1, 4-7).

Jezusowe odkupienie *prze krew* oraz *odpuszczenie występków wedle bogactwa Jego łaski* staje się zrozumiałym tylko wtedy, kiedy posłannictwo Jezusa zostanie odczytane w kontekście Paschy żydowskiej znanej ze ST, która jest wyjątkową celebracją i rytuałem (Wj 12). Ona pojawia się już w Egipcie i niejako przerywa czas niewoli i serię plag egipskich. Jest zatem wcześniejsza niż dar Prawa na Synaju. Rysem charakterystycznym starotestamentalnej Paschy jest jej sprawowanie wieczorem. I to, ten wieczorny charakter zachowała Pascha - zarówno w Judaizmie jak i w liturgii Kościoła - aż po dzień dzisiejszy. Pascha dzisiejsza jest ściśle związana z jej początkiem w egipskiej krainie niewoli i uciemnienia.

Z czasem Pascha zmieniła swoją naturę i przybrała nieco inny sens oraz inną treść. Nie jest już ona określona jako wydarzenie z przeszłości, lecz rzuca światło na przyszłość, oświetloną śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, Który jest Mesjaszem i Panem.

Nasza przyszłość zatem *jest oświetlona śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa*. Dlaczego? Dlatego, że przejście (Pascha) czyli *przejście ze śmierci do życia* dokonane przez Jezusa Chrystusa, otwiera nas na przyszłość, gdyż *Chrystus powstałszy z martwych już więcej nie umiera; śmierć nad Nim nie ma już władzy* (Rz 6, 9) i dlatego jeżeli przez chrzest zostaliśmy włączeni we Wspólnotę Kościoła i *umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim razem żyć będziemy* (Rz 6, 8). Taka kolej rzeczy jest sensem wiary. Jest nerwem centralnym nadziei chrześcijańskiej. Jeśli zatem mówimy o misterium paschalnym i Jezusie jako Tym, Który jest *naszą Paschą*, to odnosimy się przede wszystkim do tego wydarzenia.

Dlatego w kontekście wydarzeń wielkotygodniowych jesteśmy zaproszeni, aby *oderwać się od przeszłości i skierować się ku przyszłości*. W 1 Kor 5, 7-8 Apostoł Paweł do takiej zmiany postrzegania rzeczywistości bardzo dobitnie przywołuje: *Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że praśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiajmy święto nasze nie przy użyciu starego kwasu, lecz praśnego chleba czystości i prawdy*.

I tutaj nauczanie Apostoła jest mocnym odwołaniem się do żydowskiej liturgii paschalnej, która domagała się wyrzucenia *starego kwasu* zanim zacznie się celebrować Paschę. Paweł domaga się zatem od chrześcijan przygotowania się do celebracji Chrystusa, który jest *naszą Paschą*, gdzie termin *Pascha* zawiera tutaj całkiem inną treść. Chodzi o celebrację śmierci i zmartwychwstania Jezusa, Który jest Mesjaszem, Wyzwolicielem i Zbawicielem Naszym.

W myśleniu Apostoła Pawła *nasza Pascha* posiada swój pierwowzór w żydowskiej rycie paschalnym. Widać to w wyraźnym kontraście jaki jest pomiędzy tym co *stare* (*stary kwas*), a tym co *nowe* (*nowe ciasto*). Natomiast nie ulegają zmianie takie terminy jak *Pascha, ofiara i praśny chleb*. Sposobem na usunięcie zepsucia (*stary kwas*) jest stanie się *nowym ciastem*, czyli rozpoczęcie wszystkiego od nowa.

## Jezus nasza Pascha *dc ze s. 4*

Usunięcie zepsucia spowoduje otwarcie się na nowe, a tym samym jest to *nowe otwarcie* na przyszłość. Nie tyle odcinamy się od przeszłości, co raczej z innym (nowym) i nastawieniem patrzymy w przyszłość.

*Stara Pascha* tylko zapowiadała zbawienie w Chrystusie ale zbawienia nie dawała. *Nowa Pascha* czyli *nasza Pascha*, *Pascha ludzi wierzących w Chrystusa*, dostarcza bogatszego uzupełnienia tego, co *stare*, w postaci życia wiecznego w łączności z Chrystusem. Dlatego Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stanowi wypełnienie i dopełnienie Paschy żydowskiej.

Ofiara Jezusa usuwa kwas i doprowadza do powstania *nowego stworzenia*, które jest kompletnie nowym ciastem. *Tak oto, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania* (1 Kor 5. 17-18).

W tym wszystkim – już na zakończenie – są godne podkreślenia jeszcze dwie rzeczy bardzo ważne i zaskakujące, ale też wiele mówiące, że wyrok i skazanie Jezusa oraz śmierć Jego dokonały się *w czasie (o godzinie)*, kiedy to, w Starym Testamencie, w Święto Paschy, w Świątyni składano *baranki paschalne* (J 19, 14).

I druga rzecz: przy śmierci Jezusa na krzyżu został zachowany starotestamentalny wymóg odnoszący się do baranka paschalnego (Wj 12, 46), zgodnie z którym *żadna z kości zwierzęcia nie powinna zostać złamana* (J 19, 36).

I jakże w tym miejscu nie chwalić i nie przywołać niczym świadków tych myślicieli antycznych, którzy powtarzali, niemal w kółko: *historia magistra vitae* (*Historia nauczycielką życia*). Oto w przypadku Paschy Jezusa wydarzenia *Wielkiego Tygodnia* rzucają inne, jeszcze głębsze światło na Paschę Jego oraz prawdę i sens istnienia człowieka, który potrzebuje zbawienia i zapewnienia, że *życie tutaj się nie kończy*.

*o. Edmund Urbański OFM*

## Jezu Miłosierny

ploną girlandy forsycji,  
są echem Bożych słów  
powtarzanych ustami kapłana,  
nie widzę Cię, nie czuję,  
wachlujesz mnie baldachimem  
gałęzi obsypanych pąkami  
nowych dni przeznaczonych dla mnie  
a później przez mój pocałunek Ciebie  
małą okruszynkę Chleba  
ogarniasz mnie całą  
i wiem, że nie opuścisz mnie  
ze Swego uścisku.  
nie znudzisz się i nie zostawisz  
na pożarcie diabła  
rzucającego pioruny przeszkód  
na mojej drodze losu.

*Magdalena Urzędowska*  
– *tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

## Misericordias Domini in aeternum cantabo!

We współczesnym Kościele niezwykle dużo mówi się o Bożym Miłosierdziu. Ewangeliczne przypowieści, obrazujące to miłosierdzie – na przykład o dobrym Samarytaninie, zagubionej owcy, zgubionej drachmie czy synu marnotrawnym – znamy nader dobrze. Słowo »miłosierdzie« jest przez kapłanów i rekolekjonistów odmieniane na ambonach przez wszystkie przypadki. O miłosierdziu śpiewamy pieśni, o miłosierdziu się modlimy, miłosierdzia pragniemy dla siebie i dla świata. Miłosierdzia wciąż nie rozumiemy.

I nie sposób go po ludzku zrozumieć. Pewien ksiądz profesor podczas jednego z wykładów zapytał swoich studentów: „Czy wiecie, jaka jest różnica między Bogiem a człowiekiem?”. Kiedy odpowiedziała mu tylko cisza, wyjaśnił: „Różnica jest taka, że Bóg jest nieograniczenie miłosierny, a człowiek niemiłosiernie ograniczony”.

Samo polskie słowo »miłosierdzie« ma bardzo ciekawą etymologię. Znajdujemy je już w najstarszych polskich tekstach od XIV wieku – na przykład w *Psalterzu floriańskim*, *Psalterzu puławskim*, *Biblii królowej Zofii* czy *Kazaniach gnieźnieńskich*. Badacze twierdzą, że jest zapożyczeniem z łacińskiego »misericordia«, chociaż inni jego korzenie odnajdują w języku staro-cerkiewno-słowiańskim [\*miłosŕdŕje]. Wyras »miłosierdzie« łączy w sobie dwa człony: miło- oraz –(o)sierdzie. Pierwszy z nich ma związek z miłością, ale także litością; natomiast drugi – osierdzie – podobnie jak jego łaciński przodek, odsyła nas do »serca«.

Słowniki języka polskiego ograniczają znaczenie pojęcia »miłosierdzie« głównie do współczucia, litości czy dobroczynności. Przez takie zawężenie bycie *miłosiernym* bywa postrzegane nawet pejoratywnie. W języku potocznym używamy zresztą tego stwierdzenia często prześmiewczo i sarkastycznie. Mówimy na przykład: „O, miłosierny się znalazł!” lub pytamy: „A od kiedy ty jesteś taki miłosierny?”. Po głębszą definicję tego słowa – przede wszystkim w kontekście Boga – trzeba sięgnąć do innych źródeł, na przykład słowników teologicznych i encykliki Jana Pawła II „*Dives in misericordia*”. A także – a może nawet na pierwszym miejscu – do „*Dzienniczka*” św. siostry Faustyny Kowalskiej.

„*Dzienniczek*” jednak wcale nie tłumaczy, czym miłosierdzie jest, ale przybliży nam sposób i moc jego działania. Siostra Faustyna w piękny i prosty sposób pisze o tym, że owe miłosierdzie nie tyle określa jedną z cech Boga, ile jest zbiorem wszystkich cech boskich. Jest Bożą tożsamością, stanowią wręcz Jego imię. Cokolwiek czyni Bóg – czy to uzdrowia, czy doświadcza – jest przejawem Jego miłosierdzia. Cokolwiek czyni Jezus – jest przejawem Jego miłosierdzia. Także Weielenie, Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie – są przejawem Bożego Miłosierdzia. Co więcej, siostra Faustyna pisze, że nie ma czegoś takiego, jak „miłosierdzie ludzkie” – jest tylko miłosierdzie Boże. Bo my względem bliźniego mamy okazywać właśnie Boże miłosierdzie – nie swoje. Każdy czyn miłosierny, który przez nas przechodzi, ma swoje źródło w Bogu. Jesteśmy narzędziami w Jego ręku, dzięki którym obdarza świat!

Skąd jednak wiedzieć, że okazywane innym miłosierdzie jest Boże, a nie nasze? Święta nie zostawia nas bez odpowiedzi: wszystko sprowadza się do naszej relacji z Bogiem. Na ile jesteśmy z Nim zjednoczeni? Czy żyjemy w łasce uświęcającej? Jak przeżywamy Eucharystię? Czy mamy czas na modlitwę, adorację? Miłosierdzie to nie filantropia. To nie jest również tydzień dobroczynności, ale nasza codzienność – każdy nasz gest, spojrzenie, wypowiedziane słowa, sposób podania ręki. To nasza chrześcijańska tożsamość.

## Misericordias Domini ... *dc ze s. 5*

Mamy być miłosierdziem przesiąknięci – bo tylko wtedy, kiedy sami pocujemy żar Bożego miłosierdzia, będziemy mogli dalej udzielać jego blasku całemu światu.

W Piśmie Świętym często pojawia się wezwanie, byśmy byli tacy, jak Bóg. „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty” (Kpł 11, 44). „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, jesteśmy Jego ukochanymi dziećmi, mamy udział w Jego Królestwie – i Jego miłosierdziu, ważniejszym niż cokolwiek innego. Sam Bóg powiedział przecież, że bardziej pragnie miłosierdzia niż ofiary (por. Mt 9, 13; Mt 12, 7; por. Oz 6, 6; Mi 6, 6n), a piąte z ośmiu błogosławieństw, które wypowiedział Jezus w tzw. „Kazaniu na Górze”, brzmi: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). To jedyne błogosławieństwo, za które otrzymamy to, co sami damy. Będziesz miłosierny – dostąpisz miłosierdzia. Nie ma innej drogi, bo jedynym źródłem tej miłości jest Bóg. I nie trzeba tego wcale rozumieć, wystarczy wierzyć. I kochać!

Mówmy, śpiewajmy ludziom i światu o miłosierdziu. Albo po prostu żyjmy tak, by oni sami o to Boże miłosierdzie zaczęli pytać.

Iwona Zębala

## Wierzę w Boga, Ojca Wszchemmogącego, cz. 3

Przyznać należy, iż żyjemy w czasach, które próbują narzucić nam bardzo płytkie rozumienie braterstwa. Najczęściej sprowadza się ono do pragnienia pokojowego współistnienia wszystkich ludzi. Najdoskonalszą drogą do realizacji owych pragnień byłoby, według niektórych (Zygmunt Bauman), porzucenie właściwych dla poszczególnych konfesji artykułów wiary (dogmatów) – co jest jednoznaczne z porzuceniem religii w ogóle – na korzyść ogólnoludzkiej etyki. Tymczasem prawdziwy pokój to nie tylko „stan bez wojny”, a prawdziwe braterstwo, to nie tylko wzajemna tolerancja. To coś dużo większego i głębszego. Niezrozumienie szerszych kontekstów życia poszczególnych ludzi, zwanych w tym wypadku kulturą, w których pojawiają się wymienione przed chwilą i identycznie brzmiące, ale niekoniecznie ze sobą tożsame terminy, jest zapewne jedną z przyczyn takich problemów. Podobnie jak osobiste doświadczenia z naturalnym ojcem, tak samo szerszy, kulturowy horyzont, w którym się wychowaliśmy i w którym żyjemy, wpływają na rozumienie wielu ważnych pojęć i zachowań, a przez to również na jakość naszych relacji do Boga i drugiego człowieka. Dotyczy to zarówno ateistów, jak i ludzi wyznających różne religie. Nie można tego nie zauważać lub trywializować. Wręcz przeciwnie, trzeba dokonywać solidnej refleksji nad tymi zależnościami, by realnie przyczynić się do budowy trwałych relacji międzyludzkich. Zapewne w opinii wielu wierzących jedynym gruntem dla solidnej wspólnoty międzyludzkiej, posiadającej niezatarte elementy własnej odrębności kulturowej, może być jedynie osoba transcendentnego Boga. I trudno się z nimi nie zgodzić.

### 1. Kultura patriarchalna. *Oikos* i *polis*.

Epoka „ojca naszej wiary” Abrahama, to czasy patriarchatu. Ów patriarchat, to nie tylko znak rozpoznawczy nurtu judeochrześcijańskiego, ale w ogóle, całej kultury wywodzącej się z różnych religii starożytnych, w tym Mezopotamii, będącej kolebką naszej cywilizacji. Postać ojca, to nie tylko „twarz” poszczególnej rodziny, ale to również konkretne zadania, które są przed nim postawione. Doskonale widać to w starożytnej Grecji, która niech stanie się dla nas punktem

odniesienia dla całej starożytności. Pozostawiła ona po sobie znacznie więcej źródeł pisanych, niż inne kultury, dlatego właśnie łatwiej jest nam dziś, na ich podstawie, odtworzyć ważne dla nas aspekty życia jednostek, rodzin, czy szerszych relacji społecznych.

Zacznijmy od struktury społecznej. Najmniejszą jednostką w strukturze greckich państw-miast („polis”), był dom obywatela „oikos”, rozumiany jako wspólnota gospodarza (właściciela, przywódcy religijnego), członków jego rodziny, służby i niewolników, zamieszkujących razem pod wspólnym dachem. Każde „oikos” znajdowało się pod szczególną opieką Zeusa czczonego jako opiekuna zgody. Ojciec rodziny był zobowiązany do dbałości o życie religijne swojego domu i składania w jego imieniu ofiar na ołtarzu poświęconym właśnie temu bóstwu, który powinien znajdować się w jego domu. Przy palenisku domowym, które uważane było za siedzibę Hestii (bogini ogniska domowego i „pierwiastek matczynej” w domu), odbywały się zaś obrzędy inicjacyjne, takie jak: uznanie przez ojca i wprowadzenie do rodziny nowonarodzonego dziecka, młodzieńca do „fratrii” (grupy osób spokrewnionych, ok. 16 roku życia), czy dorosłego człowieka (18 lat) do „demu” (gminy), co równoznaczne było ze zdobyciem pełni jego praw obywatelskich w „polis”. W każdym z tych przypadków również składano ofiarę. Oczywiście, taka „prawna obrzędowość” dotyczyła tylko obywateli, a nie niewolników. Jednak życie religijne członków „oikos” to nie tylko składanie konkretnych ofiar. To także związane z nimi, niezwykle ważne dla szeroko pojętego życia obywatelskiego, określone wzorce zachowań. Po zachowaniu Ateńczyka powinno być widać, iż jest on pobożny i bogobojny. Kto wyznaje i w praktyce czci bóstwa we własnym domu, przyczynia się nie tylko do jego pomyślności, ale również całego „polis”. Kto zaś czyni odwrotnie, staje się propagatorem bezbożności i wrogiem wszystkich obywateli (W. Lengauer, *Starożytna Grecja okresu archaicznego i klasycznego*, Warszawa 1999).

Wzajemne zależności religii, zwyczajów, poszczególnych osób i społeczeństwa, były bardzo silne i mocno się przenikały. Co jest niezwykle charakterystyczne i stoi często w opozycji do wychowania w czasach dzisiejszych, konkretny „oikos” przygotowywał obywatela do życia we wspólnocie, nie zaś odwrotnie. Warto zauważyć, iż od słowa „polis” pochodzi słowo „polityka” i oznacza zarówno wspólną jak i indywidualną troskę o dobro wspólnego państwa-miasta. Dobro wspólnoty i dobro obywatela są tu właściwie synonimem. Słowem określającym przeciwnika życia wspólnotowego, czyli niszczącym także samego siebie, jest słowo „idiotes” (wyobcowany – dziś można powiedzieć także: egoista, egocentryk, egotyk), lub nawet „barbaros” (barbarzyńca). Na kanwie tych rozważań można stwierdzić, iż ktoś, kto nie angażuje się w politykę, czyli troskę o obiektywne dobro swojej gminy (narodu), a zatem także swoje własne, jest po prostu „idiotes” nie tylko w literackim tłumaczeniu tego słowa, ale także bardziej popularnym. Historia Polski zna, niestety, całą „litanię” takich osób, które były przekonane, że ich indywidualny sukces jest ważniejszy, niż dobro narodu. Ani oni, ani naród, nigdy na tym dobrze nie wyszli stając się – po prostu – dla innych niewolnikami, a nie pełnoprawnymi obywatelami.

### 2. Abraham – indywiduum i nowa wspólnota

W starożytności nieznanym było zjawisko ateizmu. Każdy był wierzący. Również Abraham, pochodzący z Ur Chaldejskiego (Babilonia, część Mezopotamii), będąc człowiekiem swojej epoki, wyznawał pierwotnie religię swoich ojców. Dopiero w bardzo dojrzałym wieku, idąc za głosem Pana, porzucił, także w wymiarze geograficznym, swoją ziemię, i sam stał się ojcem nowej wiary dla swojego domu.

cd. na s. 7

## Wierzę w Boga ... *dc ze s. 6*

Przeszedł jednak próbę zaufania i posłuszeństwa, oraz rezygnacji ze specyficznych ofiar, które najprawdopodobniej były właściwe dla jego pierwotnej religii (w obrazie ofiary Izaaka może chodzić także o rezygnację z ofiar składanych bogom z ludzi). Opuszczenie swojego ludu przez Abrahama jest symbolem wiary, która jest drogą, zadaniem, troską, o które musimy dbać na każdym etapie swojego życia. Wydaje się, iż w obrazie wędrowki (drogi, ale też i upływającego czasu) nie tyle chodzi o niemożliwość współistnienia różnych religii obok siebie, gdyż już w czasach naszego patriarchy pojawiały się różne „szkoły” i „spory teologiczne” dotyczące poszczególnych zagadnień (rozwiązywane niekiedy pokojowo, niekiedy nie), ale właśnie o nieustanną dbałość o wiarę złożoną w ręce konkretnego wyznawcy. Walki plemion wyznających różne religie odbywały się przecież nie tylko w Mezopotamii, ale także na ziemiach „przy Jordanie”, do których dotarł Abraham.

Na przykładzie Abrahama widać także wzajemne odniesienie pomiędzy wiarą jednostki, a kulturą, symbolizowaną u niego przez konkretny dom, czyli rodzinę. Nie chodzi jednak w tym momencie o wzajemne relacje ojca i członków jego rodziny, ale dużo bardziej o jednostkę, która ze względów religijnych, przyczynia się do powstania „nowego domu”. Historia Abrahama jest doskonałym dowodem na to, iż religia tworzy nową kulturę, o czym była już wcześniej mowa. Ta „Abrahamowa religijność” nie wydaje się jednak zupełnie obca względem ludów ościennych, przynajmniej w swojej zjawiskowej formie. Choć pojawia się jej rys charakterystyczny i do tej pory nieznan (monoteizm jako podstawa wiary), jest mocno zakorzeniona w klimacie ówczesnego świata. Wciąż posiada elementy wspólne z innymi kulturami, jak choćby sam ustrój patriarchalny, czy nomadyczny styl życia i związane z nimi praktyczne konsekwencje.

## 3. Na zakończenie – działanie Pana

Pan Bóg przychodzi do człowieka w historii i poprzez zewnętrzne okoliczności, w których on żyje. Jest w stanie dotrzeć do człowieka zarówno przez styl życia jego domu (oikos), zwyczaję szerszej wspólnoty międzyludzkiej (polis), jak i poprzez kulturę całych narodów, która nawet nie do końca uświadomiona, na niego oddziałuje. Nie oznacza to, iż w wymienionych wspólnotach wszystko jest dobre. Pan jest jednak w stanie wykorzystać dla pożytku człowieka wszystkie dobre dzieła i praktyczne rozwiązania, które stworzył człowiek dla siebie i innych, jak również zmieniać chore zwyczaje, by okazać swoją zbawczą moc. Bóg zawsze szanuje człowieka i jego dobre intencje. Dlatego wszelkie postawy totalnie społeczne, czy ojkofofobne (ojkofofia – termin podany przez Rogera Scrutona, brytyjskiego filozofa, oznaczający nienawiść do swojego domu, ludu, kultury) uznać należy za postawę wywrotową, rewolucyjną, burzącą, a nawet antyreligijną, gdyż odrzuca się w niej tak ważny dla człowieka i samej religii wymiar historyczny. Nie da się stworzyć lepszego świata, prawdziwego braterstwa, czy zdrowej wspólnoty międzyludzkiej, jedynie na negacji religii, przeszłości i sztucznym kreowaniu „nowej kultury”, jak dzieje się to w czasach dzisiejszych. Człowiek areligijny, czyli odcięty od „Boga Transcendencji” i skupiony jedynie na sobie, nie jest w stanie stworzyć żadnej solidnej wspólnoty międzyludzkiej. Dlatego trzeba nam patrzeć w niebo, do „Pana z innej rzeczywistości”, aby okazał nam swoją łaskę. Tylko tam, u Niego, jest prawdziwe szczęście i źródło prawdziwego braterstwa.

Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, to znaczy również w Ojca, który kruszy zło relacji międzysobowych i międzykulturowych. Do Niego zanosząc wołanie zanoszę je jednocześnie za siebie i wszystkich, których społecznie reprezentuję. Wszak Modlitwa Pańska rozpoczyna się od słów: *Ojciec nasz...*, a nie *Ojciec mój*.

Cdn...

*Andrzej Duk OFM*

## Rozmyślenia nad pustym grobem

pusty grób, przestrach dla oprawców,  
zdziwienie dla pogan,  
niedowierzenie dla apostołów,  
zapytanie dla wątpiących,  
nadzieja dla chorych,  
otucha dla umierających,  
tajemnica Bożej Istoty,  
nieskończone Miłosierdzie i Miłość  
dla ludzi grzeszących,  
bo stworzonych do wolnej woli.

## O poranku Zmartwychwstania

w koldrze szarej zmrokiem  
budzi się świat  
zieleniejący nadzieją,  
śpieszę ku Tobie  
pewna, że żyjesz na wieki  
pogromco Szatana  
i śmierci z kosą beznadziei.

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

„Chrystus zmartwychwstał jest  
nam na przykład dan jest  
iż mamy z martwych powstać  
z Bogiem wiecznie królować”.

Z taką pieśnią, *Moi Drodzy*, wylegali od tysiąca lat nasi praojcowie i nasi ojcowie w wieczór Wielkiej Soboty, albo w nocy, czy tak jak my – o poranku Niedzieli Wielkanocnej na ulice i drogi, głosząc tymi słowami program życia. Program życia to jest program Boga, program Chrystusa: Tego, któremu śmierć nie mogła zapanować, który złamał jej władanie i zmartwychwstał.

My wszyscy tu dziś zgromadzeni przyszliśmy po to, ażeby temu wielkiemu nowemu miastu, Nowej Hucie, tym wyniosłym piecom i wspaniałym kominom fabrycznym, nowym blokom głosić, że Bóg żyje – Chrystus żyje: oto my wszyscy, którzy tu jesteśmy, dajemy temu świadectwo. Niegdyś dały temu świadectwo pierwsze trzy słabe niewiasty, które przyszły do grobu; dzisiaj jest nas tutaj chyba kilkanaście tysięcy mężczyzn i kobiet, i wszyscy w ślad za nimi dajemy to samo świadectwo zmartwychwstania Chrystusa; dajemy świadectwo temu, że Bóg żyje. Przyszliśmy tu po to spod wysokich pieców, walcowani, przyszliśmy z nowych bloków i z różnych stron Polski: z Krakowa i spoza Krakowa, spod gór i zza Wisły – i wszyscy dajemy świadectwo temu, że Chrystus zmartwychwstał: taka jest nasza wiara”.

*Fragment homilii wygłoszonej przez Kardynała Karola Wojtyłę podczas rezurekcji wielkanocnej;  
Nowa Huta, 26 kwietnia 1967 r.*

## „Zwycięzca Śmierci”

Chrystus, Król królów i panów Pan przyszedł na ziemię z Niebios bram. Przybrał Ciało słabego człowieka, wiedząc co Go tragicznego czeka.

Wszehmogący, bez grzechu żadnego chcąc ratować człowieka grzesznego, tak się w Miłości do człowieka zatracił, że za wszystkie grzechy ludzkie zapłacił.

Co roku Wielkanoc na nowo przeżywamy, że życie ma sens sobie uświadamiamy. To nadejście dla nas Dobrej Nowiny spędzamy razem w gronie całej rodziny.

Olbrzymia jest dramaturgia tych Wydarzeń, sens odkrywamy podczas kolejnych zdarzeń: jesteśmy zdrady Judasza niemymi świadkami, w Wieczerniku ustanowionymi Sakramentami.

W Oliwnym Ogrodzie Mu towarzyszymy, Jego samotność, udrękę i strach widzimy. Brutalne i widowiskowe Jego pojmanie, rozmowę z Pilatem i na krzyż skazanie.

Razem z Nim drogą krzyżową idziemy, Jego cierpienie jak swoje własne czujemy.

Ból przybijania gwoździami odczuwamy, przejmująco Jego śmierć przeżywamy.

Jego z krzyża przez uczniów ściągnięcie i położenie na Matczyne załamane ręce, złożenie Ciała Świętego do grobu pustego położyło kres cierpienia Pana naszego.

Król Wielki zasnął w ludzkim Ciele, Wzbudził tych, którzy spali wieków wiele. Wstąpił do otchłani, ale w niej nie został, Trzeciego dnia z martwych Powstał.

Po ciszy, która cały świat spowiała Nadzieja i Radość w serca wstąpiła. Zwycięstwo Życia nad śmiercią nastąpiło, bo Bogu na człowieku tak zależało.

Wielbimy krzyż Twój, Chryste Panie, wysławiamy Twoje Zmartwychwstanie, bo przez Święte drzewo krzyża Twego przyszła Radość dla człowieka każdego.

O nasz słodki Panie Jezu Odkupicielu Swoją śmiercią Zbawiłeś ludzi wielu. Tej Nocy śmierci więzy skruszyłeś, z otchłani jako Zwycięzca wróciłeś.

*Iwona Zagrodnik*



„Zmartwychwstanie Chrystusa” – gobelin w Muzeum Watykańskim